GAZETA
Wielkiego  Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spólki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 5. We Wtorek dnia 7. Stycznia. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Gaz. Kolońskiéj. Gazety krajowe piszą: Gymnazyje Berlińskie odebrały nowe postanowienie ministeryum pod względem roku próby który kandydaci urzędu szkólnego odbywać są zobowiązani. Dawniéj było ustawą, że kandydaci ci li tylko naddozorowi i kierunkowi Dyrektora ulegali, który po upływie roku próby im na piśmie zdania swego o ich urzędowaniu i zdolnościach pedagogicznych udzielał. Teraz zaś kandydaci nie tylko pod zawiadowaniem Dyrektora lecz téż jakiego z starszych nauczycieli czyli ordynaryuszów zostawać będą, który także nad ich lekcyami dozor mieć będzie, i zdanie swoje da o kwalifikacyi ich. Wszakże stósownie do ostatnich rozporządzeń te dwa zdania (dyrektorskie i nauczyciela wyższego) ani ustnie ani na piśmie kandydatowi udzielone być nie powinny, lecz tylko do ministeryjum nadsełane. Środek ten widocznie niczem innem, jak uzupełnieniem coraz bardziéj szerzącego się systemu tajnych list konduity.

Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Grudnia.

Spodziewać się tu należy we Francyi długiéj walki w rzeczach wiary i przekonania. Lecz kto się z uwagą przypatrzy, ujrzy to samo w większéj części Europy, w Anglii, Szwajcaryi, w Niemczech, to jest w owych krajach właśnie gdzie wiara i przekonanie w największym stoją przeciwieństwie. Tak nazwana o ś w i a t a osiemnastego wieku sądziła tak w Niemczech jak i we Francyi, iż Chrześciaństwo już p o g n ę b i o n e ; dzisiaj się nowa oświata, która już nie całkiem jest ową dawniejszą, zaczyna miarkować, że się grubo pomyliła. W ośemnastym wieku cierpiano ugłaskaną niejako religią, martwą tylko zewnętrzność religii, księży, którzy mniéj lub więcéj szydzili sobie z wiary; dzisiaj takowych księży znieść już nie można. To widzim nietylko w krajach katolickich, lecz i w państwach protestanckich. Genewa, owo kalwińskie miasto, była już zupełnie nie kalwińską, również zwingliański Zürych, Waadtland i większa część protestanckiéj Szwajcaryi; dzisiaj zaś wszystko świeżym metodyzmem ożywione zostało; nie chcą ani znać letnich i zobojętniałych księży. W Niemczech dyssydenckich panuje jeszcze między niektórymi znaczna oziembłość; są jeszcze takowi uczeni księża, którzy w Teologii nic innego nieupatrują jak ciekawą naukę, którzy trudnią się Chrześciaństwem pod względem naukowym, nie wierząc w nie zresztą, tak jakby się i pogaństwem trudnili bez najmniejszéj wiary w jego dogmata. Poprzednicy tych uczonych w przeszłym wieku, byli oschli i bez

talentu, dzisiaj następcy ich są uczeni i dowcipni; lecz co do istoty jest to tenżesam martwy i zeschły owoc na drzewie wiary. Znaczna część ludu wyrywa się z pod ich wpływu, staje się metodyczną, pietystyczną; pozwalają tym teologom być sobie uczonymi, niechaj sobie więc nimi będą jak im się podoba. Lecz podczas, gdy wiara obudza się na nowo między katolikami i protestantami, między katolikami w duchu kościoła, między dyssydentami zaś poczęści w tworzeniu nowych sekt (gdyż starego Lutra, starego Kalwina i starego Zwingliusza już nie chcą), — zabytki staréj oświaty ośmnastego wieku we Francyi, Szwajcaryi i Anglii pienią się, burzą i srożą. We Francyi powstają gniewnie, stary Konstytucyonista ze szkoły Condillaca, stary National że szkoły Voltaira, przeciwnicy katolicyzmu jeszcze z czasów cesarstwa, konwentu i dawniejszego państwa; — w Niemczech zaś są to ostatnie zabytki mądrości Weishaupta, Federa etc. pojawiające się w osobie Brettschneidera, Paulusa etc., które trąbią i biją w kotły na allarm tak, iż w Niebie słychać, z przyczyny nowego wylewu starych przesądów i zabobonów. Podobne stósunki widzim w Szwajcaryi, gdzie oświata w kantonie berneńskim i aargowijskim sroży się mocno i chce gwałtem ludzi, którzy są Jezuitami, wstrzymać od Jezuityzmu. A wszakże ci sami ludzie srodze by to za złe wzięli, gdyby im kto nie pozwolił być oświeceńcami skoro chcą być nimi. Niecierpią równego za równe. Tak we Francyi jako i w Niemczech przychodzi owym niedobitkom zeszłych czasów w pomoc nie mała liczba ludzi nowożytnéj nauki, którzy spodziewają się nowego Chrystusa; takimi są n. p. Teolodzy ze szkoły heglowskiéj, na których czele widzim Straussa, tak we Francyi naśladowcy ich (*), PP. Michelet i Quinet, również i Lamennais, lecz w innem rozumieniu który nowéj wygląda religii, powstającéj z pośród ludu. Panowie ci wszyscy powinniby się nauczyć tolerancyi, choćby też i w własnym swoim interesie, aby lepiéj przekonanie swe rozwinąć. Lecz wygodniéj im jest zapewne krzyczeć przeciw Iezuitom wszędzie, gdzie tylko mowa jest o Chrześcianinach: wszyscy katolicy bez wyjątku, — to Iezuici! — pietyści wszyscy bez wyjątku, — to niemiecko-dyssydenccy Iezuici! — Metodyści wszyscy bez wyjątku, — to angielsko-protestanccy Iezuici! Puseiści wszyscy bez wyjątku, — to angielsko-episkopalno-protestanccy Iezuici! Wszędzie Iezuici! Tak jak dla niektórych ludzi w niebie pełno rozkoszy, tak też dla tych Panów na świecie pełno Iezuitów. Iezuici z przodu, Iezuici z tyłu, Iezuici górą, Iezuici dołem! lecz z tego wszystkiego to przynajmniéj rzecz nie wątpliwa; nigdzie już tak niebędzie, jak było w wieku osiemnastym, jak za czasów konwentu, jak za czasów Napoleona; niemożna teraz już niczego wyklinać, niczego pognębić. Im bardziéj gryść i krzyczeć będą, tym silniéj rozrośnie się przekonanie; hasłem przyszłości jest powszechna i prawdziwa tolerancya; do téj muszą się wszyscy ludzie przyzwyczaić. Niechcą może, — to dobrze, — lecz muszą: przyszłość już ich w tym względzie mores nauczy. —

*) Kto tylko choć powierzchownie zna pisma obydwóch narodów w tym względzie, ten wie i widzi jak najjaśniéj, że się Francuzom ani śni naśladować Niemców. Stanowiska ich owszem są przeciwne; Niemcy wychodzą z rezonowania i abstrakcyi, Francuzi z uczucia i fantazyi. Przyp. redak.

W braku ważniejszéj materyi ciekawi rozprawiali tu wiele o kłótni prowadzonéj pomiędzy Panem Bulos i Alexandrem Dumas. Pan Bulos jest królewskim komisarzem teatrów, a zarazem właścicielem dwuch najwięcéj czytanych pism peryodycznych Revue des deux Mondes i Revue de Paris. Powód kłótni Dumasa z Panem Bulos jest prawie następny. Wiadomo, że romantycy, pomiędzy któremi Dumas znaczną gra rolę, chcą zmienić wszystkie zasady estetyki, a szczególniéj podstawy sztuki dramatycznéj. Głównym punktem téj reformy, oprócz reform estetycznych, któremu klassycy mniéj się sprzeciwiali jak innym, było wprowadzenie premii za utwory pisarzy, których sztuki poprzednio dobre przyjęcie znalazły. Administracya teatru poleciła autorowi za oddane i przyjęte dzieło pewną summę, która zostawała przy autorze, czy sztuka się powiodła czy też nie. Jeżeli się sztuka powiodła, wówczas autor pobierał oprócz tego naznaczoną mu część z dochodów. Zwyczaj ten coraz uciążliwszym stawał się dla literatury, szczególniéj kiedy w ostatnich czasach wielcy Panowie literatury co raz większych premii żądali i coraz gorsze dawali towary. Tymczasem, w skutek otwarcia teatru Odeon, mnóstwo młodych talentów zwróciło się do teatru; systemat romantyków, który pokazał się tak bezkorzystnym coraz bardziéj upadać zaczął; najsławniejsi jego reprezentanci coraz bardziéj stawali się obojętnémi dla teatru i publiczności, a ogólna sympatya okazana dla niektórych prób kilku dotąd nieznanych poetów, zrodziła myśl, że można scenę odnowić i ożywić przez użycie niewypotrzebowanych jeszcze sił. Dla tego Pan

Bulos ogłosił nie dawno, że odtąd żadnych premii dawać nie myśli. Z tego powodu powstał wielki okrzyk niechęci pomiędzy interesowanemi. Dumas był ich adwokatem, a Democratie pacifique otworzyła swe szpalty dla jego zażaleń; jak mówią uczyniła to tylko przez spekulacyę, bo w dniu wyjścia listu Dumasa sprzedała kilka set, a nawet podobno parę tysięcy egzemplarzy więcéj jak zwykle. Trzeba przyznać Panu Dumas, że umie oczerniać ludzi kiedy zechce. Według niego P. Bulos jest przyczyną upadku sztuki dramatycznéj we Francyi; jeżeli arcytwory jak Hermani i Henryk III. już nie zyskują oklasku we Francyi, winien temu Pan Bulos, on bowiem zniósł premje, a przez to i źródło natchnienia wysuszył. Jeżeli Pan Dumas wydaje na świat jakiego Kaligulę, albo upada w Lordzie z Dumbecky, Pan Bulos tego przyczyną; on to dał romantykom zaczarowany napój, który im nie pozwala stać się Szeksspirami lub Kalderonami. Kto wie może Burgrafy ciążą na jego sumieniu. Oprócz tego zarzut wielki czynią Panu Bulos, że jego Przeglądy (Revues) nie mówią z poszanowaniem o Panu Dumas et Comp. Zarzucają mu zazdrość, że nie chwali nazwisk, które przed 8 laty chwalił, że ten sam przegląd, który ogłosił André i Mauprat Pani Sand, uważa Hrabinę Rudolstadt, jéj ostatni romans, za daleko niższy od tamtych nowelli. Oprócz tego wiele jeszcze zarzutów gromadzą przeciw Panu Bulos, którego opisują jako zdradzieckiego węża. Może on jednakże tém się pocieszać, że pioruny nietylko w jego głowę, ale i cokolwiek wyżéj padają, albowiem Pan Dumas zapomniał zupełnie wdzięczności, jaką winien byłemu Księciu Orleańskiemu i szemrze przeciw dworowi jak odprawiony lokaj. Wprawdzie Król, który szacował Kazimierza Delavigne, który lubi Skribego, nie bardzo podchlebnie wyraził się o dążeniach romantyków, ale przez wzgląd na wiele rzeczy, powinienby Pan Dumas o swéj miłości własnéj zapomnieć, i nie tyle być drażliwym z przyczyny nowéj szkoły.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Grudnia.

Francuską mowę od tronu cenią u nas tak, jak na to zasługuje. Jest ona bez treści i pewnego koloru, którego zapewne z umysłu nadać jéj unikano, aby pomiędzy stronnictwa nie rzucać kości niezgody, a Izbom nie podawać przedmiotu do namiętnych rozpraw nad adressem odpowiadającym, nie naprowadzać na skały, o któreby się ministerstwo rozbić mogło. — Times zwracając uwagę na tę próżnią w mowie królewskiéj, którą w oczach tego dziennika tylko wzmianka o porozumieniu Francyi z Anglią jakokolwiek wypełnia, bierze jednak stąd pochop do zastanowienia się nad stanowiskiem stronnictw w parlamencie francuskim. »Tylko w czasach wielkich, groźnych trudności, mówi rzeczony dziennik, oczekuje świat po mowie tronowéj zwiastowania politycznych nowości lub hasła wojny między stronnictwami. Monarcha konstytucyjny jedzie na swym rumaku, jak król turniei w czasach dawnych, bez broni, chyba z buławą swoją, i zabiera stanowisko swoje poza szrankami, gdy tymczasem rzeczywiści zapaśnicy, zbrojni w stal i żelazo, do walki się zabierają. Wszakże, lubo wcale żadnego nie ma udziału, czuwa przecież nad wypadkiem, a buława jego rozstrzyga w najkrytyczniejszéj chwili. Sąsiedzi nasi silić się będą musieli, chcąc przez wplecenie zwyczajnych tematów w odpowiedź na ozdobny i stósowny wyraz uczuć korony, z jakiemi król Ludwik Filip w przeszły Czwartek izby swoje zagaił, wywołać ducha partyi lub mowę stronnictw uzasadnić. Adres francuzki ma wiele właściwości adressu irlandzkiego; zdolniejszy on jest wznieść się do sprawy sprzecznéj, aniżeli pozostać w karbach skromnéj odpowiedzi. Wyjąwszy szczęśliwie dobrane wyrazy »pokój równie był prędki jak zwycięztwo« nie zawiera tą razą mowa królewska żadnéj wzmianki o wielkich kwestyach posiedzenia, jakiemi są prawo o wychowaniu, o dotacyi księcia Nemours, o stanie Hiszpanii lub jakiéjkolwiek sprawie znaczenia prawodawczego. Ale musielibyśmy być niewdzięcznymi, gdybyśmy z największem zadowolnieniem nie chcieli uznać wyrazów, w jakich król nietylko o oznakach wzajemnéj przyjaźni wspomina, alenadto o ukontentowaniu z trwałości pokoju, na które wszędzie w kraju naszym napotkał. Odwiedziny królowéj angielskiéj we Francyi i króla Francuzów w Anglii w czasie, kiedy namiętności stronnictw wzajemne stósunki obydwóch narodów zamącić usiłowały, są pamiętnemi tryumfami osobistéj godności i wyniesienia się obojga panujących ponad drobne pobudki zazdrości i sporów; nie będą one bez wpływu na zbliżające się obrady. Mieliśmy już często sposobność wykrywać błędy systemu dyskussyi politycznych w Izbach francuzkich, gdzie obrady do pojedyńczych przypadków sztucznie zastósowane, nie wynikają z ważności przedmiotów lub nawału wypadków. Oppozycya francuzka tak dalece już nawykła bez praktycznego kierunku w obec izb rozprawiać, że coroczna

jéj wystawa uczuć patryotycznych straciła już ducha i wszelką potęgę demonstracyi politycznéj. Nikt nie zaprzeczy rzetelności jéj chęci zwalenia ministerstwa, ale nie ma ona téż środka korzyści praktycznych lub charakteru narodowego, do którychby dążności swoje przyczepić mogła. Co się tyczy kombinacyi stronnictw w izbie deputowanych, nie zagraża w tym względzie ministerstwu żadne niebezpieczeństwo. Odświeżą się znowu stare kwestye o prawo rewizyjne i t. p., ale zapewne bez skutku. Ważne sprawy zyskują przez wznawianie sporów, ale fałszywe upadają. Najzdrowsza część partyi liberalnéj, głosująca z pp. Tocqueville i Odilonem Barrotem, odstrychnęła się od pana Thiersa i zjednoczy się z tułającem się rycerstwem pana Lamartina, który przeciw nominalnemu naczelnikowi oppozycyi bardziéj się unosi, aniżeli przeciw ministerstwu. Atoli trwałość teraźniejszego ministerstwa zależy w istocie odtak małoznacznéj bagateli, iżbyśmy napróżno za rządów Jerzego III. lub II. podobnego szukali przypadku. Jest to właściwością ducha i charakteru Ludwika Filipa, że wielkie kwestye od małych zależnemi czyni. Pokój Europy i szczęście Francyi są zaiste zaszczytem jego rządu, ale zdawałoby się, że głównym rządu jego celem jest dopięcie nędznéj dotacyi dla księcia Nemoura. Kto to na izbach wymoże, może być jutro prezesem ministerstwa.« Wśród takowych okoliczności uważa Times stanowisko ministerstwa francuzkiego wprawdzie nie za łatwe i przyjemne, ale jednak zadosyć bezpieczne.

Na pogrzebie zmarłego niedawno temu w Dublinie torysowskiego Hrabiego Limericku w mieście tegoż nazwiska w Irlandyi zaszedł okropny wypadek. Gdy się bowiem zrana pomiędzy pospólstwem rozeszla pogłoska, że o godzinie 12 nastąpi pogrzeb, zgromadziły się tłumy prostego ludu na ulicach. Pochód był nader wspaniały. Około 1000 dzierzawców zmarłego Lorda oddawało mu ostatnią przysługę; wszyscy byli w żałobie po swym dziedzicu. — Gdy już całe zebranie było w pochodzie, zaczął lud na ulicach krzyczeć i gwizdać. Przy nowym moście nie można już było daléj postąpić, i od téj chwili nastąpiła scena okropnego zamieszania. Pospólstwo rzuciło się na dzierzawców i włócząc ich po ziemi, zrywało im z kapeluszy i ramion przepaski żałobne. Uderzono nawet na pojazd Lorda Monteagle, którego znieważono i pokrzywdzono, aż mu się nareszcie udało schronić do szynkowni jakiéjś. Zniewożono podobnież Majora i Pana O'Neil, którzy go bronić chcieli. Wzburzenie doszło nareszcie do tego stopnia, że rozpasane pospólstwo byłoby niezawodnie zwłoki Lorda w rzekę wrzuciło, gdyby w sam czas nie były nadeszły 2 kompanie wojska pieszego i oddział dragonów. Pod zasłoną tego konwoju wyprowadzono dopiero zwłoki na miejsce przeznaczone.

P e r u.

Z Londynu, dnia 27. Grudnia.

Liverpool-Courier donosi podług pisma handlowego o nieporozumieniach zaszłych między Anglią i Peru. Władze peruańskie obraziły w czémś konsula angielskiego w Arice, Pana Wilson, poczém tenże do dowodzcy okrętów wojennych angielskich, które podówczas port Islay blokowały, udał się. Za poradą będącego na pokładzie nowego posla angielskiego w Peru, Pana Adams, okręt wojenny »Talbot« z rozkazami do Ariki wyprawiono. Ponieważ temu przystępu wzbroniono, dowódzca angielski dom gubernatora w Arice bombardować zaczął. Miasto tém przestraszone, udzieliło żądanéj satysfakcyi i spokojność w przeciągu 3 dni wróciła.

Rozmaite wiadomości.

Gazeta niemiecka, wychodząca w Poznaniu, donosi w Nr. 306., że zasuspendowany przez zwierzchność duchowną były wikaryusz Cerski w Pile, za nadejściem konsensu z Berlina został w kościele ewanielickim w Poznaniu zapowiadanym. Aby oświecić publiczność naszą o postępku tego duchownego, o którym z pism zagranicznych co do istotnego położenia rzeczy mało tylko powziąść mogła wiadomości, muszę tu przedewszystkiem oświadczyć, że tym kandydatem stanu małżeńskiego *) jest ksiądz, który zrodzony r. 1813. w Prussach zachodnich, opuściwszy gymnazyum w Choynicach, kiedy (zapewne Biskup dyecezyi chełmińskiéj Sedlag) odmówił mu dalszego wsparcia, wśród zimy r. 1838. przybył do Poznania, by mógł znaleźć tu przytułek i zapewnić sobie na przyszłość los jakowy. — Ubóstwo i pokorne ułożenie młodego gimnazyasty, znalazły w archidyecezyi poznańskiéj tak czuły udział,

*) Podobne małżeństwo nie jest bynajmniéj u nas coś nowego. Przed pare dopiero latami umarł w M. ksiądz K., który opanowany szalem miłości pojął żonę w Szlązku. Po 20 przeszło latach małżeńskiego pożycia, gdy mu taż żona umarła, poddał się dobrowolnie pokucie i przywrócony został do urzędu kapłańskiego. Inny, który podobnego dopuścił się obłąkania, nawróciwszy się późniéj przypuszczony został do obowiązków i pełni dziś takowe przykładnie.

że tenże przyjęty został do alumnatu przy gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny, przeznaczonego dla młodzieńców chcących się poświęcić stanowi duchownemu, i ukończył tamże nauki gimnazyalne, późniéj zaś przyjęty nawet został na własne żądanie do seminaryum duchownego, gdzie kosztem dyecezalnym przez cztery około lata był utrzymywany. — Wygryzłszy się, że tak powiem, z biedy i zostawszy w roku 1842. księdzem, uczuł w sobie bodziec ciała i chuć wsławienia się przez targnienie się na instytucyą kościoła, któremu zawdzięczał swe wychowanie i naukowe wykształcenie. Uwikłany w miłostki wkrótce po swém wyświęceniu i nękany z tego powodu płaczem i przekleństwem tak swoich, jak i uwiedzionéj przez niego młodéj osoby rodziców, widząc dojrzewający już owoc swéj nieprawéj miłości, postanowił połączyć się z tąż samą związkiem małżeńskim i udać się do Rossyi w nadziei znalezienia u duchowieństwa grecko-katolickiego wraz z połowicą swoją przytułku i chleba. Kiedy atoli przekonał się, że nadzieja ta była płonną, ile że jak wiadomo, tak u schizmatyckich jak uniackich duchownych wolno jest tylko udzielać święcenia kapłańskie żonatym, przeciwnie zaś żadnemu poświęconemu kapłanowi żony brać się niegodzi, odstąpił tego zamiaru. Dążąc przy swym burzliwym charakterze zawsze do tego, aby zjednać sobie stronnictwo w parafiach, gdzie od swego wyświęcenia zostawał, i tém zagrażać swéj zwierzchności duchownéj, znalazł nareszcie takowe w kilkunastu mieszkańcach miasta Piły, po większéj części ewanielickich.

Ośmielony tém powodzeniem, kiedy zwierzchność duchowna po raz drugi dla jego nierządnego życia, bez względu na liczne instancye i podpisy uwiedzionych w wielkiéj części parafian *) go zasuspendowała i nie chciała przypuścić do dalszego sprawowania obowiązków kapłańskich, wystąpił z »Wyznaniem wiary,« wydaném w języku niemieckim, w którém zatrzymawszy imie katolika, zamierzył połączyć katolicyzm z protestantyzmem i utworzyć coś takiego, coby przenosząc urojony postęp w zakres religii, dogodzilo życzeniom

*) Jak w Wirach, gdzie przed swém przeniesieniem do Piły bawił X. Cerski, tak i w tém ostatniém miejscu starał się tenże przez zbieranie licznych podpisów popierać swe wnioski do zwierzchności duchownéj, aby się utrzymać przy swych posadach i okazać téjże, jak wielki posiada wpływ na wiernych. Wielu z tych, którzy w parafii pilskiéj podpisali się na podaniu, w którém Cerski dał poznać swe zasady, oświadczali późniéj, że o treści podpisanego podania nie byli zupełnie uwiadomieni i wyrzekli się swych po większéj części cudzą ręką uskutecznionych podpisów.

każdego. Odgrzał on w tém wyznaniu wszystkie zarzuty czynione kościołowi katolickiemu zbite już po tysiąc razy, aby je jako nowe odkrycia podać głodnym prawdy zwolennikom i zjednać im europejską sławę przez śmiałe upomnienie się o to, czego im kościół katolicki w jego rozumieniu przez wiele wieków odmawiał. *) Na domiar słuszności swéj sprawy ogłosił zarazem drukiem wniosek do królewskiéj Regencyi, w którym wraz z uszczęśliwionymi z tak wielkiego odkrycia i pozyskania męża postępowych zasad, domaga się uznania téj nowéj gminy za »chrześciańsko apostolsko-katolicką« i przyznania jéj wszelkich swobód wyznań tolerowanych. — Samozwańcza ta gmina liczy obecnie do 90 osób i odbywa swe nabożeństwo w pomieszkaniu żydowskiém, zasadzające się głównie na mszy, odprawionéj w języku niemieckim i kommunii pod dwiema postaciami.

Tym sposobem odpłacił się wikaryusz Cerski swemu kościołowi i władzy duchownéj; na pierwszém, że go policzył w grono swych sług, drugiéj, że nie dopomogła mu przez dyspensę zerwać świętego ślubu, jaki z własnego popędu i woli uroczyście uczynił, i widzimy go dziś jako oblubieńca, gotującego się do zawarcia drugiego ślubu z połowicą swego ciała, a tém samém do świętokradzkiego zerwania ślubu uczynionego samemu Bogu! — Widzimy go upojonego szałem tryumfu, jaki mu zapowiada liberalizm niemiecki, jako szermierza religijnego usamowolnienia, który wypowiedziawszy bój śmiertelny zasadom, jakim co tylko z dobrowolnego przekonania hołdował, urąga się dziś z płaczu swej matki, która go wykarmiła, z boleści i smutku kościoła, ktory mu dał porękę i zlał na niego swe dobrodziejstwa.

Cóż powie na to katolik i każdy inny któremu zasady religii i kościoła Chrystusowego są jeszcze zasadami boskiemi i te uważa za jedyne dla szczęścia i swobody ludów! — Będzież rzucał pioruny zemsty na wiarołomcę, aby mu dać uczuć oburzenie, na jakie czyn jego zasługuje? — Nie zaiste! — Zemsta takowa nie przystałaby na zwolennika Boskiego prawodawcy, który kazał miłować swych nieprzyjaciół i nie dozwolił żadnéj zemsty swym uczniom! Płakać tylko i ubolewać może prawy katolik nad ślepotą i zatwardziałością swego brata i w modlitwie szukać ulgi dla siebie a pomocy i łaski dla

*) Wyrzeczone w tém wyznaniu wiary zasady zbija ze stanowiska katolickiego wyszło świeżo w Poznaniu u Stefańskiego broszura pod tyt. — «Offenes Glaubensbekenntniss der sich nennenden christlich-apostolisch-katholische Gemeine zu Schneidemühl.» —

obłąkanego. On uważa małżeństwo takowe za nieprawe w obliczu kościoła, bo mu stoi na zawadzie ślub uroczysty zaprzysiężony Bogu, od którego nikt go uwolnić nie może. On spokojny na wszystkie tego rodzaju oklaski i cały ten tryumf, widzi w nim zamiast okrzyczanego postępu smutne chwile dla zasad, jakie dotąd utrzymywały spółeczeństwo ludzkie i panowały nad wybrykiem namiętności!

Z tém usposobieniem zapatruje się prawowierny katolik na krok Cerskiego, jaki tenże czyni naprzeciw swemu kościołowi i jego ustawom i pogardzać tylko może takowym, jako niegodnym prawego kapłana katolickiego. Nie zazdrości on mu téj niecnéj sławy, do jakiéj dąży przez zdeptanie zaprzysiężonych obowiązków swego powołania, nie zazdrości i tym, którzy w nim i jego wspólniku, zasuspendowanym podobnież X. Rongem w Szląsku, upatrują narzędzie do przywrócenia zerwanéj przez tak zwaną reformacyą jedności religijnéj w Niemczech. I owszem to wszystko jest mu utwierdzeniem w przywiązaniu do swéj religii i kościoła i bodźcem do podwojenia swéj gorliwości w dopełnieniu swych świętych obowiązków. To uważa on za tryumf w świętéj sprawie, za prawdziwy postęp na drodze doskonałości, zakreślonéj przez niebieskiego mistrza, gdy przeciwnie wszelki tego rodzaju wybuch, jest mu wybuchem namiętności, kierowanéj duchem stronnictwa, które niwecząc wszystko, szuka swego szczęścia w pogwałceniu by i najświętszych zasad spółeczeństwa. Strata takowego członka nie obchodzi go bynajmniéj tak dalece, aby miał w niéj uważać zgubę dla swego kościoła; wie bowiem, że i wśród uczniów Chrystusowych znajdował się Judasz, który zdradził swego mistrza, wie że nie było wieku w którymby kościół Chrystusów nie był wystawiony na jakowe prześladowania, z którego przecież zawsze wychodził z tryumfem. Niechby gorszący przykład Cerskiego i Rongiego pobudził i więcéj tego rodzaju naśladowców, ubolewaćby wprawdzie nad tém należało, ale w gruncie rzeczy lepiéj że taki zarażony członek odłączy się od ciała, niż że trwając z niém w związku zaraża zwolna wiele innych. Ten pozorny tylko ubytek już i tak usuniętych od swych obowiązków duchownych, wynagradzają kościołowi bożemu liczne w ostatnich parę latach nawrócenia z protestantyzmu mężów znakomitych z głębokiéj nauki i stanowiska, jakie zajmowali, którzy idąc za swém wolném od wszelkiéj namiętności przekonaniem, bez względu na straty jakie przez to ponieśli u światu, znaleźli w katolicyzmie zaspokojenie dla duszy, którego przed tém daremnie szukali.

Dziwić się będzie prawowierny katolik dla czego zwierzchność duchowna nie starała się wcześnie ukrócić chuci Czerskiego lub dla czego i teraz jeszcze nic nie zdaje się działać, aby go utrzymać w karbach posłuszeństwa? — Ale wiedzieć należy, że sądownictwo duchowne ograniczone jest o tyle, że w procesach fiskalnych może tylko karać na cztery tygodnie rekollekcyi lub téż na 20 talarów kary pieniężnéj, a oraz że nie wolno mu jest trzymać duchownego w domu korrygendów bez formalnego wyroku. Dotąd ukarany był Cerski tylko w drodze administracyjnéj jednotygodniowemi rekollekcyami w rzeczonym instytucie i to za to tylko, że odebrawszy polecenie od swéj zwierzchności, ażeby w razie, że osoba, którą u siebie utrzymywał, była istotnie ciężarną, wydalił ją przedewszystkiém z swego domu i odwrócił gorszący wpływ i podejrzenie, podał do protokułu: że wprawdzie gotów jest to uczynić, lecz w tym przypadku żądał od swéj zwierzchności, aby mu — któż nie oburzy się na to wszelkie granice umiarkowania przechodzące zuchwalstwo! — inną młodą osobę nastręczyła, któraby do usług jego była dogodną, gdyż jak dodał: starej, potrzebującéj dla siebie saméj usługi, nie byłby w stanie utrzymać!!! — Process w sądzie duchownym wytoczony został Cerskiemu wtenczas dopiero, kiedy tenże wypowiedział zupełne posłuszeństwo swéj zwierzchności i nie taił się więcéj z zasadami jakie sobie utworzył co do bezżeństwa kapłańskiego. Jak słychać zapadł już wyrok i ma być Cerskiemu publikowanym; ciekawość jak takowy stawszy się prawomocnym zostanie wykonanym.

(Z Tyg. Petersb.)

POLKI SŁOWIAŃSKIE.

Wiktora Każyńskiego.

Dziś, kiedy Polka, ten swawolny, wesoły, pełen gracii, taniec, zajmuje całą tańcującą publiczność w Europie, ziomek nasz, utalentowany artysta i kompozytor P. Wiktor Każyński, utworzył z nich zupełnie nowy rodzaj kompozycyi muzykalnéj. Posłużyła mu do tego podróż, którą świeżo odbył po całych Niemczech z generałem orszaku J. C. M. Lwowem.

Bawiąc zeszłego lata w Pradze Czeskiéj, przysłuchał się tam pospolitym motywom, i znalazł, że taniec Polka mylnie nazywany Paryskim, jest czysto-narodowym, starym tańcem

Czechów. Wpadł on tedy na myśl przedstawienia go, umiejętnym zwrótem sztuki, w pięknym słowiańskim charakterze. Dzisiaj, kiedy wszystkie utwory na fortepian musiały ustąpić formie Etiudów, Polki P. K. staną się wszędy ulubionemi etiudami; zrobił on to z Polkami, co jedyny Szopen z Mazurami. Obaj idealizując, uduchowniając poezye muzyk miejscowych, utworzyli nowy rodzaj kompozycyi muzycznéj. Utwory ich, zlewając się w nieskończonéj harmonii najtrudniejszych, a obok tego najwdzięczniejszych dla ucha tonów, przedstawiają się jakby oddzielnemi cząstkami wielkiego, poetyczno-muzykalnego dzieła, na elemencie muzyki słowiańskiéj powstającego.

P. K. przeglądając starożytności Czeskiego muzeum w Pradze, znalazł tam piśmienne zabytki polek; a wpatrzywszy się w duch onych, przyszedł na myśl, że Mazur, Krakowiak i Polka są z sobą w blizkim związku kolligacyi, dostrzegł rodowego podobieństwa w rysach ich fizyonomii. Dla tego, jakeśmy rzekli, Francuzi naprożno chełpią się że są wynalazcami Polki, i nawet nauczycielki dla wyuczenia jéj rozsyłają po Europie. Bacznie zastanowiwszy się, jest to poczciwy, wesoły, staro-słowiański Krakowiak, tylko zcudzoziemszczony, jeżeli chcecie zmodniony przez Francuzów i Niemców. Taniec ten zawsze był ulubionym u ludów słowiańskich, i nikt go nigdy z takim wdziękiem; z takim wybitnym charakterem nietworzył, nie grał i nie tańcował. Najlepszym dowodem jak nasze tempa muzykalne były zawsze obcemi dla obcych, jest to że nigdy cudzoziemcy, po naszemu Niemcy, nawet najsławniejsi, natchnieni artyści, należycie wykonania ich niepojmowali. Niedorównany Paganini w 1829 roku grał w Warszawie Mazura jak elew poczynający; a obecny podówczas Lipinski wytrzymał spółzawodnictwo tego Mocarza. Karól Mayer, tak świetny w swoich Etiudach, z Mazura nie wybrnął z korzyścią. Sam nawet le grand Liszt — jak go nazywają dzienniki zagraniczne — niepojmował prawdziwego znaczenia, stylu i charakteru Mazurów Szopena, tych poetyczno-marzycielskich fantazyi, tak podobnych do tęsknych i rzewnych elegij Owidiusza, pisanych w stronie dalekiéj od ukochanego przez poetę Rzymu. A znamienita Diva Viardot-Garcia, która czaruje nas śpiewami Neapolitańskiemi, Rzymskiemi i Mediolańskiemi, Hiszpańskiemi i Portugalskiemi, Rossyjskiemi, Niemieckiemi, |a choćby i melodyami z księżyca, gdy jéj P. Prószyński przyniósł swoje Mazury, cofnęła się przed świetnym tempem słowiańskim.

Ile nam wiadomo, P. K. najpierwszy z muzyków współczesnych, pochwycił piękną ideę Polki, rozwinął ją, do nas zastósował. I dla tego to te jego tańce tak są różne, tak wyższe od wszelkich znajomych nam dotąd zagranicznych.

Wpadłszy raz na drogę Polek, P. K. w młodéj swéj fantazii, sypie je jakby z rękawa (podług trafnego wyrażenia jednego z naszych amatorów); a każda z odmiennym kolorytem, coraz odmiennym motywem odznacza się. W ognistéj, pełnéj czucia grze jego przestają Polki być tylko tańcami, a przedstawiają wdzięczną mieszaninę to rzewnych, to wesołych melodyj, stają się niby urywkiem oddzielnéj wielkiéj jakiejś kompozycyi, któréj główna idea tli się w poetycznéj duszy artysty. Trzeba koniecznie słyszeć P. K. grającego własne utwory, aby o całym ich uroku mieć pełne pojęcie. Doskoléj grze P. K., a więcéj jeszcze znajomości jego wszystkich szkół muzykalnych i wyższym poglądom na sztukę w ogólności dziwili się za granicą natchnieni kapłani harmonii. Sławny Mayerbeer, słysząc go w Berlinie u Hrabiny Rossi — (Henrietty Sontag) — grającego Mazury Szopena, nie mógł wstrzymać się od wykrzyknienia: »Mais c'est charmant, mon cher Maestro! ça devient un véritable poème, sous votre main habile.« — I w rzeczy saméj, słyszeliśmy niejednokrotnie P. K. grającego te cudne Mazury, i wątpimy czy mu ktokolwiek zrówna, w exekucyi tych rzeczy.

Ale co zupełnie z nowéj strony przedstawia i zaleca naszego kompozytora, to jego Pamiętkniki Muzykalne ze wspomnień wędrówki po Niemczech, albo zaraz na miejscu w podróżnym dzienniku narzucane, albo w listach do przyjacioł zawarte, które w zupełnie nowém świetle odkrywają nam sztukę współczesną, przez rozmowy, pełne żywego interesu, z najsławniejszymi artystami Europy. To wysokie zapatrywanie się na muzykę, na moralną stronę sztuki, przeplatane żywemi opisami miejsc i rysów ludzi sławnych, z którymi się tam zaprzyjaźnił, jak: Mayerbeer, Spontini, Mendelssohn-Bartholdy, Dawid, Reissiger, Tomaszek i t. d., oraz uczonych znamienitych jak: Szafarzyk, Hanka, Dehn, Szelling i inni, wszystko to razem podnosi wartość tych Pamiętników Muzykalnych.

Dotąd literatura nasza niemiała podobnego dzieła muzykalnego, coby rzucało, z wyższego stanowiska, pogląd na sztukę Europejską. P. K. jest pierwszy z artystów, który, nietylko

jako kompozytor, ale jako literat i postrzegacz występuje na scenę. I niedziw: bo, chociaż przedewszystkiem muzyk, jest laureatem utriusque i odbył świetnie Uniwersyteckie wychowanie.

Z prawdziwą przyjemnością pośpieszamy podzielić się z publicznością czytającą tą miłą i pożądaną wieścią o młodym ulubionym artyście naszym, którego rzadkie zdolności i zasługi zapowiadają mu, wspaniałą reputacyę w dziedzinie sztuki.

Petersburg, dnia 20. Listopada 1844 r.

Romuald Podbereski.

Pismo Rok, będzie wychodziło i nadal począwszy od Stycz. 1845. Z powodu znacznych kosztów nakładowych zmuszeni jesteśmy zaprowadzić zmianę względem składania należytości za to pismo, a mianowicie, że równie z księgarni jak na poczcie Rok będzie wydawany tylko za złożeniem w gotowiznie półrocznéj prenumeraty wynoszącéj 3 tal. Ponieważ mało więcéj nad zapis będzie się drukowało egzemplarzy, przeto chcący prenumerować, zechcą się wcześnie na poczcie, lub w któréjkolwiek księgarni zgłosić.

Księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki.

SPRZEDAŻ PUBLICZNA
celem rozporządzenia się.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Krzesiny wraz z folwarkiem Pokrzywno w powiecie Poznańskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 25646 Tal. 3 sgr., mają być

dnia 3. Lipca r. 1845.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Poznań, dnia 23. Listopada 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

Przedaż owiec.

W zarodowéj owczarni Halbendorf pod Opolem przy Górno-szląskiéj kolei żelaznéj jest do przedania za umiarkowane ceny od dnia 1. Stycznia r. b. trzysta tryków i trzysta maciór na rozpłód, prawdziwych Hiszpańskich merynosów. Za stan zdrowia ręczę.

Leopold von Böhm.

Sprzedaż owiec.

Od dnia 8. Stycznia sprzedawane będą tryki w owczarni zarodowéj w Hünern, jako też 200 maciór do rozpłodu zdatnych. Za zdrowie trzody Hünerskiéj znanéj w tym względzie od lat 20 zaręcza się.

Hünern pod Herrnstadt i Winzig.

Neuhauss, b. Podpułkownik.

Nauka tańca.

Z dniem 11. Stycznia r. b. niektóre z moich elewów bieg tańcy wyuczywszy się, kurs ukończą; natenczas będę miał czas wolny do uczynienia nowych zamówień.

Z tego względu upraszam te państwa, którzy się dawniéj już byli zameldowali, jednakowoż dla braku czasu do lekcyj tańca przyjętémi być nie mogli, i tych którzy udział do tańca jeszcze mieć chcą, ażeby się w mieszkaniu mojém pod liczbą 1. w domu Pana Krausego w drugiém piętrze, położonego przy ulicy Wilhelmowskiéj, wieczorem od 6. do 8. godziny każdego dnia względzie zdania deklaracyi swojéj zgłosili.

Szanowna szlachta niedawno raczyła zaszczycić mnie wieczora jednego bytnością swoją przy tańcu, spodziewam się, iż się naocznie przekonała, że ja starania nie szczędzę mego w udzielaniu gruntowném sztuki tańca.

Oraz ośmielam się jeszcze donieść, że prócz zwyczajnych w towarzystwach istnących tańcy, galopadę batteryjną i figuryjną Wiedeńskie i Paryskie *à la polaka*, cesarski taniec, kalamajkę, allemandę, gawottę, taniec szalowy, jako też wiele innych rozlicznych kadrylle naukę dawać będę.

Domenico Rossetti.

Berlińskie błysko-świece, sztearynowe i woskowe świece poleca po dziwnie umiarkowanych cenach Handel materjalny

M. Wassermann,
przy Wodnéj ulicy pod liczbą 1.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 4. Stycznia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{8}$	$93\frac{5}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{6}$	$99\frac{1}{3}$
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{8}$
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{8}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	100	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$193\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	153	152
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$93\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	91	90
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
„ żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$121\frac{3}{4}$	$120\frac{3}{4}$
„ „ dito *Lit. B.* .	—	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	123
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	$137\frac{1}{2}$